Opłata uiszczona ryczałtem.
Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań. Cena egz. 20 groszy
Nr. 38 Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 22 września 1935 r. Rok II

POLSKA KARTA

TYGODNIK NIEZALEŻNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA SOSNOWIEC, UL. PIŁSUDSKIEGO L. 8, KONTO P. K.O.304077.

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4·50 zł. roczna 9.— zł.

Reprezentacje: Katowice ul. Żwirki i Wigury Nr. 14 m. 12. Łódź, ul. Podleśna 8

CENY OGŁOSZEŃ

1 strona wiersz	75 groszy
Kronika „ „	50 „
Nadesłane „ „	40 „
Zwykły „ „	20 „

OBYWATEL - PROKURATOREM.

„Gazeta Robotnicza" w dniu 6-go września 1935 r., a więc na kilka dni przed wyborami wystosowała pod adresem pana Grzesika, kandydata na posła i burmistrza m. Chorzowa następujące pytania:

„Czy prawdą jest, że p. Grzesik, właściciel firmy „Silesia" (fabryka pieców i maszyn piekarskich) nabył od niejakiego Szwarcla, według ksiąg grutowych w Katowicach nr. 16, str. 677, nieruchomość przy ul. Ligonia, wartości 70.000 złotych.

Czy prawdą jest, że za hipotecznem obciążeniem tej nieruchomości zaciągnął p. Grzesik w imieniu firmy następujące pożyczki:

1. według liczby 19 ks. gruntowej 16 z dnia 29. 8. 1928 r. 600.000 zł. z Pow. Komunalnej Kasy w Świętochłowicach;

2. według liczby 20 ks. gruntowej z dnia 12. 3. 1930 r. dalsze 600 tys. z Pow. Kasy Komunalnej w Świętochłowicach;

3. że odsetki w myśl hipotecznego zapisu w wysokości 10 proc. do dziś dnia nie są zapłacone;

4. że łączny dług p. Grzesika w tej Kasie, względnie firmy „Silesia" wynosi dziś blisko 2 milj. zł. które to pieniądze należy uważać za stracone;

5. według liczby 21 ks. gruntowej 16 należy się Skarbowi Państwa za podatki 49.967,65 zł;

6. L. 28 ks. gr. 16 Skarbowi należą się dalsze podatki w kwocie 64.770,45 zł.;

7. L. 24 ks. gr. 16 podatki na rzecz magistratu m. Katowic 7.769 zł;

8. że firma „Silesia" przeprowadziła dostawę maszyn piekarskich i wykonała budowę pieców dla piekarni w Otwocku kosztem miljona zł, że sumę tę zahipotekowała Pow. Kasa Komunalna w Świętochłowicach na nieruchomości w Otwocku i wypłaciła p. Grzesikowi 1 miljon zł;

9. że Kasa Oszczędności w Katowicach wypłaciła firmie „Silesia" 200 tys. zł na budowę pieców w Tomaszowie, a pożyczkę zahipotekowała na nieruchomości wartości 5000 zł?

10. że p. Grzesik kupił w Katowicach restaurację „Pod Wypoczynkiem", oraz kupił drugą restaurację w W. Hajdukach?;

11. że p. Grzesik wspólnie z dwiema paniami z „Kulturbundu" założył firmę dla regeneracji lamp elektrycznych, pod nazwą „Kometa" w Katowicach, ul. Ziółkowskiego nr. 3 (przyczem na firmę tę uzyskał kredyt z Kom. Kasy Oszczędności w Katowicach 250.000 zł), że fabryka jest niewypłacalna, a maszyny zajęte przez Urząd Skarbowy, (które są rzekomo własnością trzeciej osoby) i że maszyny zostały przemycone bez opłacenia cła?;

12. że p. Grzesik kupił obok „Manny" grunta za 7000 zł i sprzedał je gminie W. Hajduki za 130 tysięcy złotych?

Uprzejmie prosimy o odpowiedź na powyższe pytania".

Jeżeli to prawda, co pisze organ śląski polskiej partji socjalistycznej, to społeczeństwo nasze straciło kilka miljonów złotych. Szary człowiek musi pod rozmaitą postacią te kilka miljonów złotych zapłacić, tysiące obywateli muszą ponieść koszty sanacyjnego dygnitarza. Jeżeli choć część prawdy jest w tem co podaje „Gazeta Robotnicza", to żyjemy w okropnych czasach: w czasach bezkarności przestępstwa, w czasach upadku moralności publicznej. Na ten ostatni punkt chcemy tu zwrócić uwagę, gdyż objawy podobne wskazują nietylko na zatrucie atmosfery politycznej, ale i na głęboki upadek etyki, głęboki upadek moralności.

Czyż trzeba było czekać aż wyborów, ażeby jedna partja, partja pepesowska, w walce z drugą partją, partją sanacyjną, pokazała ten szereg nadużyć. Szaremu człowiekowi nastręcza się przedewszystkiem pytanie: a co robili naczelnicy kas, buchalterzy, rewizorzy, naczelnicy gmin etc. etc. Co robili wszyscy ci, którzy zetknęli się z tymi faktami, które jeżeli są prawdziwe, przecież nie są czemś innem, jak okradaniem grosza publicznego. Co robił przeciętny obywatel, który nadużycia przy tej czy przy innej sposobności dostrzegł. Dlaczegóż nie krzyczał głośno, dlaczego nie zawiadomił władz prokuratorskich lub śledczych? Małe dusze wprawdzie wyznają zasadę: tylko się do niczego nie mieszać. Ale gdyby ta zasada miała zapanować w narodzie, naród zginie. Nie pomogą żadni wodzowie. **Obywatel — prokuratorem, dobrowolnym prokuratorem! Oto zew duszy polskiej, nie bacząc na to, że można mieć przykrości ze strony ustosunkowanego złodzieja. Dzisiejsza atmosfera w Polsce tak polityczna jak społeczna zatruta jest wyziewami ducha żydowskiego.** Im więcej w Polsce złodziejstwa, tem dla żydów lepiej. Im woda więcej mętna i brudna, tym większy raj dla żydów, tym więcej złota wyślą do swojej Palestyny, tem więcej utrwalą swe panowanie w Polsce. Tolerowanie łajdactw, zachęcanie do łajdactw, opieka nad łajdakami, to przecież najgorętsze pragnienie żydowskie. Jeżeli znajdzie się łapownik polski, wszystkie żydy są w zgodzie, ażeby temu łotrowi włos z głowy nie spadł. Uczciwy Polak musi stoczyć ciężką walkę: z polskim łapownikiem, z jego żydowskim opiekunem, z bezczynnością tych Polaków, co powinni działać, z mazgajstwem i głupotą ogółu. Ale prawdziwy Polak, widzący dalej niż koniec własnego nosa, nie może się ugiąć. Naszych rodaków gorąco nawołujemy: wobec łajdactw w Polsce należy zajmować czynną postawę, jak to pięknie powiedział w jednej ze swoich mów zmarły marsz. Piłsudski. Niestety zabrakło mu sił, ażeby wprowadzić tę zasadę w życie. **Walczyć z łajdactwem. Czy to będzie handel żydka w święto lub w godzinach zakazanych, czy to będzie rzecz o wiele większa, czy to będzie np. łapownictwo urzędnika, — zawsześ, rodaku, powinien walczyć o Polskę, o miejsce w Polsce dla uczciwego pracującego Polaka. Pokonać łajdactwo — to przebyć połowę drogi do zapanowania narodowego socjalizmu w Polsce. Polak, który jest żydowskim łapownikiem, powinien być wypluty i rozdeptany. Jego protektor — won! Na pysk!!**

—o—

Nowy plan gospodarczy.

Według obiegających pogłosek niebawem ma nastąpić zmiana rządu i wprowadzenie w życie „nowego planu gospodarczego" na najbliższą przyszłość. Zasadniczo zmiana rządu nikogo zbytnio nie interesuje. Odejdą jedni, przyjdą drudzy, ale zawsze ludzie swoi, ludzie z jednego obozu politycznego. Natomiast zapowiedzi zmiany polityki w stosunku do zagadnień gospodarczych stają się przedmiotem ożywionej dyskusji. Wprawdzie szczegóły zmiany polityki gospodarczej są trzymane w ścisłej tajemnicy, ale z szeregu wynurzeń ludzi zazwyczaj dobrze poinformowanych, można już dziś ustalić, że nowy plan gospodarczy nie jest wcale nowym, tylko uaktywnionym planem dotychczasowej polityki „przystosowania". Więc raz jeszcze — miejmy nadzieję ostatni — zwyciężyli pesymiści, którzy za wszelką cenę pragną utrzymać zgangrenowany ustrój wielkokapitalistyczny, łudząc się, że zmiana na lepsze nastąpi, nie wiedzą tylko kiedy, dlatego zalecają politykę przetrzymania. Ponosić ofiary i czekać cierpliwie — oto ich filozofja.

Wysunięte projekty, obniżki płac urzędników i pracowników państwowych, zmniejszenie funduszy reprezentacyjnych, obniżenie cen kartelowych i wstrzymanie spłaty długów rolnictwu — w zestawieniu z rzeczywistością są bardzo problematyczne. Dwa są tylko punkty, które dadzą się zrealizować w 100 proc. Obniżka płac i zmniejszenie miljonowych funduszy reprezentacyjnych. Z tych zaś tylko ostatnie da wynik dodatni. Mogłaby dać niewątpliwie korzyści także obniżka płac, gdyby zastosowano ją do poborów wyższych urzędników, zarabiających powyżej minimum utrzymania, ale obniżka głodowych płac szarej braci urzędniczej, nie polepszy, lecz pogorszy sytuację. Na ewentualnej zniżce cen kartelowych nie zarobi ani państwo, ani społeczeństwo. Obcy bogacze napewno nie wyrzekną się nawet grosza ze swych miljonowych zysków, na rzecz polskiej nędzy. Prolongata spłaty długów w rolnictwie również jest fikcją. Czy będzie, lub nie będzie prolongaty — rolnik płacił nie będzie. Niema na to dochodów. Jakżeż wobec tych faktów ma społeczeństwo łudzić się nadzieją? Polityka przetrzymania nietylko nic nam nie da, ale mocniej pogłębi Polskę w odmętach kryzysu.

Polsce potrzeba nowego planu gospodarczego, lecz plan ten musi być naprawdę nowy, sięgający do fundamentów życia gospodarczego i politycznego. Polskę trzeba wyrwać z kleszczy miljarda i żyda. Wyrwać niezwłocznie... dopóki jeszcze czas! Od tego zależy nietylko poprawa naszego bytu, ale przyszłość Państwa.

J. Pawiński

Przyjdzie moment w dziejach ludzkości, w którym wszystkie narody chrześcijańskie, z którymi żydzi współbytują, uznają, że kwestja, ich zostawić, czy też wyeliminować i wypędzić — zostanie uznaną za kwestję życia i śmierci. Będzie to zagadnienie zdrowia lub choroby, zgody społecznej, albo ustawicznych fermentów wiecznej febry i marazmu....

Franciszek Liszt

Bezprzykładny wyzysk robotników w Łodzi.

OBRYWANIE PŁAC ROBOTNICZYCH, JAKO... JEDYNE LEKARSTWO NA KRYZYS. — STOSUNKI TE PRZYNOSZĄ NAM HAŃBĘ. — WINA SYSTEMU. — SYSTEM TEN, PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ MUSI SIĘ ZAŁAMAĆ.

Niejednokrotnie już zabieraliśmy głos w obronie polskiego robotnika wykorzystywanego w najhaniebniejszy sposób przez żydowskich fabrykantów. Ale głos nasz, podobnie jak i głosy innych bratnich pism antyżydowskich, — przechodzi bez echa. Cisza! Tylko na szyji wynędzniałego robotnika zaciska się coraz silniej jarzmo żydowskie.... Niema jednego dnia, by prasa nie przyniosła wiadomości o zatargach w fabrykach łódzkich spowodu obrywania płac robotniczych przez „pomysłowych“ fabrykantów. Bardzo często obok obrywania płac jest jeszcze i przedłużanie czasu pracy ponad granicę, określoną przez ustawy.

Takie rzeczy dzieją się nietylko w Łodzi, ale Łódź niestety, przoduje pod tym względem. Wiadomo dlaczego. Przemysły włókiennicze wogóle, a przemysł włókienniczy łódzki jest najbardziej zażydzonym przemysłem w Polsce. Oprócz kilku wielkich fabryk, które na palcach można policzyć, cała reszta tego przemysłu w Łodzi, obejmującego tysiąc-kilkaset przedsiębiorstw drobnych, większych i największych, znajduje się w rękach żydowskich. A żyd ma swój specyficzny, starozakonny sposób prowadzenia przedsiębiorstwa. Wyzysk pracownika i wykręcanie się od spełniania ustaw państwowych — to u żyda „należy do interesu“ — bez tego żyd nie wyobraża sobie prowadzenia przedsiębiorstwa.

Trzeba stwierdzić z żalem, że rządy nasze dotychczas nic nie uczyniły dla uregulowania kwestji płac w naszym przemyśle. Pod tym względem panują u nas stosunki, które nawet w tak liberalnych państwach jak Anglja należą od wielu lat do raz na zawsze przekreślonej przeszłości. Jakiś żyd powiedział, że **„nie wolno usztywniać elementów kosztu własnego produkcji“** i od tego czasu wszelkie próby i nawoływania ludzi rozsądnych, aby z płacami za pracę zrobiono i u nas jakiś porządek, natrafiają na kamienny opór. Jest to tem dziwniejsze i tem bardziej absurdalne, że pozatem robi się wszystko, aby jak najsilniej „usztywnić“ i „opancerzyć“ wszystkie pozostałe składniki kosztu produkcji przemysłowej. Podatki ogłasza się za nietykalne, taryfy kolejowe, pocztowe i inne nie mogą nawet drgnąć, „dobrowolne“ datki i „obywatelskie“ ofiary, ściągane przy każdej sposobności z przemysłu, wzrastają z każdym rokiem, a jeżeli jakiś surowiec zagraniczny potanieje, to napewno w odpowiedni sposób podniesione zostaje cło lub nałożona jakaś nowa opłata. Tylko płace robotników i pracowników muszą pozostać „elastyczne“, tylko tej jednej jedynej pozycji w kosztach produkcji przemysłowej nie można zabezpieczyć przed atakami, bo żydowscy przedsiębiorcy wrzeszczą gwałtu i straszą, że „usztywnienie“ płac robotniczych zamknęłoby drogi wyjścia z kryzysu. Owszem, zemknęłoby, ale nie drogi wyjścia z kryzysu gospodarczego, lecz **zemknęłoby żydom drogę do żerowania na wysiłku robotnika polskiego.**

Istnieje wprawdzie i u nas pewna ochrona płac robotniczych, ale jest to ochrona tylko pozorna, obliczona — tak jak i wiele innych rzeczy u nas — na zamydlenie oczu naiwnych. Stanowić mają tę ochronę tak zwane umowy zbiorowe, zawierane przez związki robotnicze z organizacjami przedsiębiorców. Jednak prawo cywilne nasze głosi, że umowy zbiorowe obowiązują tylko członków tych organizacyj, które takie umowy podpisały. Jeżeli więc jakiś przedsiębiorca nie należy do organizacji, która zawarła umowę zbiorową (lub wystąpi z niej) nic go taka umowa nie obchodzi i może płacić zatrudnionym u siebie robotnikom, ile sam chce. W Łodzi sytuacja jest taka, że organizacje przemysłowców, które podpisały umowy zbiorowe, dotyczące wysokości płac robotniczych, liczą w najlepszym razie 200 do 250 członków. A więc w najlepszym razie 200 do 250 fabryk łódzkich wynagradza swoich robotników według cenników, ustanowionych w umowach zbiorowych. A tymczasem według danych Urzędu Statystycznego jest w Łodzi około 1200 fabryk i fabryczek przemysłu włókienniczego. Innemi słowy: **conajmniej w tysiącu fabryk i fabryczek łódzkich płace robotnicze pozbawione są wszelkiej ochrony. Tysiąc żydowskich fabrykantów może wyznaczać robotnikom płace według swego widzimisię i z tygodnia na tydzień je zmieniać, redukować i obcinać.** Nikt im w tem nie może przeszkodzić. Robotnik także jest bezbronny — wszak tyłu jest bezrobotnych. Nic dziwnego, że są w Łodzi **fabryki, gdzie robotnik albo robotnica za tydzień ciężkiej pracy otrzymują w dniu wypłaty po 8 złotych.** A jakże często muszą za ten zarobek pracować nie po 8 godzin dziennie jak przewiduje ustawa, lecz **po 10 i więcej. To są stosunki okropne, wołające o pomstę do nieba. To są stosunki, przynoszące nam hańbę jako państwu cywilizowanemu.**

Niestety, nie zanosi się na żadną poprawę. Każda bowiem myśl zreformowania tych hańbiących stosunków, natrafia na zawzięty opór fabrykantów żydowskich mających decydujący głos w naszych zażydzonych izbach przemysłowo - handlowych i tak zwanych „organizacjach gospodarczych“. Na każdą taką próbę żydzi odpowiadają natychmiast memorjałami, w których wykazują, że zaprowadzenie chociażby najsłabszej ochrony płac pozbawi nasz przemysł zdolności konkurencyjnej, zabije eksport, zniszczy wypłacalność podatkową przemysłu i sprowadzi na kraj najstraszniejszej klęski. Jak dotychczes te żydowskie memorjały, podpisywane niekiedy przez najemnych gojów, odnoszą skutek.

Oto także jeden z powodów, dlaczego robotnik łódzki pozostał głuchy na wezwania do udziału w wyborach. Przestał wierzyć, by naznaczeni kandydaci na posłów, mogli w czemkolwiek pazyczynić się do zmiany tych stosunków. Wszak to jest „system“, a system został przecież całkowicie uniezależniony od takiego czy innego wyniku wyborów.

Robotnicy łódzcy wierzą jednak, że system ten wiecznie trwać nie będzie. Prędzej czy później musi się załamać!

—o:O:o—

Wieś polska a żydzi.

(Ciąg dalszy)

Charakterystyczną cechą psychiki naszego ludu jest to, że znosząc najokropniejszą niewolę żydowską nie zdawał sobie z tego sprawyw zupełnie. Chłop czuł się zawsze istotą wyższą od żyda, a to z dwóch względów jako katolik i jako człowiek szlachetnego zawodu — rolnik. Gospodarz. Gazda! „Swego żyda“, arendarza, szanował jeszcze w oczy jako tako, ale dla obcych, szczególnie miejskich chałaciarzy nie miał ani kszty szacunku. W rozmowie traktował ich zawsze per p a r c h — i na to nie było sprzeciwu. Ale żyd się tem bynajmniej nie obrażał, owszem, pochlebiał dumie chłopa, tytułując go „panem gospodarzem“. A gdy pan gospodarz, nieumiejący nb. trzech zliczyć, zadzierał dumnie głowę... grzeczny żydek okpił go w żywe oczy na wielką nieraz stosunkowo sumę, a wymknąwszy się do alkierza śmiał się w kułak z gojowskiej głupoty.

Jak niesłychanie opaczne pojęcie miał chłop o swoim stosunku do żyda i odwrotnie, świadczą do dziś jeszcze błąkające się po wsi sążniste „gadki“ o... **„mądrym Wojtku i głupich żydach“**. W poetyckiej fantazji naszego ludu wylęgła się jaknajbardziej nerealna postać chłopa - franta, który po niezliczone razy wywodził w pole tak pojedyńczych żydków jak i całe kahały wraz z rabinami. Jakichże figli on im nie płatał, na jakie straty ich nie naraził! Chłop — żydów...! Czyż nie jest to naprawdę szczyt fantazji? Wogóle chłop polski ma to do siebie, że im większą cierpi nędzę, im większe znosi poniżenia, tem wyżej w marzeniach swoich ulata... Wszak chłop pańszczyzniany, zgarbiony nad sochą, wysnuł setki baśni „o... chłopie co ostał królem“. Poetyczna dusza ludu wyzwalała się w tych baśniach z pęt rzeczywistości i z dna nędzy wspinała się na królewskie trony... zamiast szukać realnych dróg do polepszenia bytu! Ale oto odbiegliśmy od tematu.

Z biegiem czasu jednak wzrastało wśród szerokich mas uświadomienie. Chłop, który zrozumiał wreszcie dobrodziejstwo oświaty, garnie się ku niej wszelkiemi siłami. Chłop z okresu działalności literackiej „Młodej Polski“ zaczyna już poważnie dopytywać się „c o t a m s ł y c h a ć w p o l i t y c e“ (Czepiec u Wyspiańskiego) zaczyna się zastanawiać „k t o m o i c h g r o s z y z ł o d z i e j“ — i dochodzi do przekonania, że nie kto inny, ale właśnie żydzi „s y ć k o n a s z e s w i n s t w e m b r u d z ą“.

W konsekwencji tych chłopskich rozumowań powstaje na wsi cały szereg pierwszorzędnych spółdzielni (exemplum u Magrysia w Handzlówce), a co sprytniejszy parobek porzuca widły i grabie, bierze kobiałkę i idzie od wsi do wsi skupując jaja, kury, cielęta itp. Okazało się, że nie trzeba do tego koniecznie żydowskiej pejsatej głowy, bo i chłop to samo potrafi. W bardziej uświadomionych i zorganizowanych wioskach handlarze dzielą się na „branże“: ten obrał sobie sady, ten świnie, tamten jaja itd. Jeden drugiemu konkurencji nie robi, więc interes idzie!... Iluż to żydów owym czasie umykało ze wsi z piernatami np. w powiecie łańcuckim czy rzeszowskim! A iluż chłopów z biedaków stało się zamożnymi gospodarzami?!

Kaz. C. Law. (Dok. nast.)

—o:O:o—

Pachciarze literatury polskiej.

W czasopiśmie **„Homo Dei“** zamieszcza **ks. Adam Kulesza** artykuł pt.: **„W palącej sprawie“** na temat wzrastającej ilości wydawnictw żydowskich w Polsce. Przytoczymy wyjątek z tego artykułu podający ciekawe informacje w cyfrach.

Ruch hitlerowski w Niemczech — pisze ks. Kulesza — wykazał i stwierdził, że 90 proc. wydawnictw niemieckich ukazało się z firm żydowskich, jakkolwiek żydzi stanowią tam 0.9 proc. ogółu ludności. Cóż dopiero wypadnie powiedzieć o naszych stosunkach w Polsce, gdzie żydzi stanowią 7,6 proc. ogółu ludności w państwie, a 11,3 proc. w stosunku do ludności polskiej.

Nie będzie przeto przesadą twierdzenie, że wydawnictwa, mieniące się polskiemi, szczególnie z zakresu tak zwanej literatury pięknej, wychodzące z firm żydowskich, stanowią u nas więcej niż 90 proc. ogółu wydawnictw. Dosyć zresztą przejrzeć uważnie chociaż parę roczników „Urzędowego Wykazu Druków wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej“ by stwierdzić, że powieść katolicka i katolicka książka naukowa stanowią zaledwie ułamek procentu w stosunku do ogólnej ilości książek, ukazujących się w języku polskim. Nic w tem dziwnego, że jeżeli się weźmie pod uwagę, że przeszło 30 żydowskich firm wydawniczych, mieniących się polskiemi o bardzo szerokim zasięgu wydawniczym, raczy społeczeństwo polskie swojemi książkami.

Można stwierdzić to zresztą na konkretnym przykładzie. Znana jest dobrze tak szkodliwa żydowska firma wydawnicza, jak „Rój“ (właściciel żyd Kister). Wydała ona w ciągu 1934 roku 115 tomów swoich książek, z których 21 tomów były przekładami rosyjskich autorów bolszewickich, szerzących już bez żadnych ogródek komunizm i bezbożnictwo.

Jeśli się uwzględni format i objętość książek przez tę firmę wydawanych i porówna się je pod względem ilościowym z książkami ukazującemi się z firm katolickich, to się stwierdzi, że ta jedyna żydowska firma wydała w roku 1934 przeszło dwa razy więcej książek, niż wszystkie firmy wydawnicze katolickie razem wzięte w tymże roku wydały“.

Dla ścisłości dodamy, że współwłaścicielem „Roju“ jest p. Melchjor Wańkowicz. Reakcja przeciwko wydawnictwom pornograficznym i komunizującym ze strony społeczeństwa polskiego i katolickiego jest konieczna.

Pod znakiem spółdzielczości

W dni 15-go września br. miało się odbyć w całym kraju doroczne „ŚWIĘTO SPÓŁDZIELCZOŚCI". Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości zawiadomił jednak, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych cofnęło, udzielone poprzednio, pozwolenie na urządzenie Dnia Spółdzielczości w dniu 15 września, spowodu wyborów do Senatu.

Wobec niemożności przekładania daty Dnia Spółdzielczości na inny termin, Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości w Polsce proponuje organizacjom spółdzielczym zorganizować obchody Dnia Spółdzielczości w terminach o zbliżonych do pierwotnej daty 15 września, w zależności od warunków miejscowych.

W prasie codziennej ukazują się już od kilku dni artykuły poświęcone propagandzie spółdzielczości, jako „jedynej broni do walki z kryzysem gospodarczym". Lecz istnieje w Polsce szereg pism, które ruch spółdzielczy omawiają także z innego punktu widzenia. Spółdzielczość jest bowiem w pierwszym rzędzie potężną bronią w walce z żydostwem. Dlatego też i nasze pismo, jako organ poświęcony par excellence sprawie odżydzenia, podejmuje z zapałem hasła spółdzielczości, poświęcając jej całą kolumnę. Obok art. własnych podajemy celniejsze artykuły innych pokrewnych nam pism.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ A ŻYDZI.

Z wielkiem zainteresowaniem śledzę już od dłuższego czasu polski ruch spółdzielczy w województwach centralnych i wschodnich, który wyraźnie zmierza do gospodarczego uniezależnienia Polski od wpływów żydowskich. Właśnie powróciłem z trzytygodniowej wycieczki, jaką odbyłem po całej Polsce. Wszędzie zauważyłem, tak po wsiach, jak i po miasteczkach, ogólny pęd ku spółdzielczości. To też placówki spółdzielcze powstają tam tu i ówdzie, jak grzyby po deszczu. Szczególnie po wsiach widzi się ich coraz więcej. Mają one przeważnie charakter spożywczy, względnie rolniczo-handlowy, chociaż nie brak także i spółdzielni kredytowych. Spółdzielniami temi kierują przeważnie synowie chłopscy, którzy po ukończeniu szkół średnich z wielkim zapałem garną się do handlu. Przyznać trzeba, że mimo braku przeszkolenia kupieckiego, dają sobie oni dość dobrze radę w tej, tak dotychczas im mało znanej, dziedzinie naszego życia gospodarczego, jaką jest handel.

Współczesny polski ruch spółdzielczy jest pędem szerokich mas polskich zupełnie zdrowym i naturalnym. Nie jest on w niczem podobny do dawnej zbankrutowanej socjalistycznej akcji spółdzielczej, która, budując polską spółdzielczość na fundamentach skrajnej klasowości, zaszczepiła jej już w chwili narodzin zarodki rozkładu i śmierci. Dzięki właśnie tej doktrynerskiej klasowości z dawnych socjalistycznych placówek spółdzielczych pozostało zaledwie kilka, które wiodą teraz żywot zupełnie suchotniczy. Zgoła inny obraz przedstawiają nam nowopowstające teraz spółdzielnie wiejskie czy miejskie. Powoływane do życia głównie świadomością żydowskiego niebezpieczeństwa, opierając się na wszystkich warstwach społecznych i mające dawać chleb tylko Polakom, rozwijają się wspaniale i rokują jak najlepsze nadzieje na dalszą przyszłość.

Rzecz przytem znamienna, że garną się do tej polskiej spółdzielczości wszyscy. Udziałowcami nowych spółdzielni są: ziemianie, chłopi mniej lub więcej zamożni, wyrobnicy, robotnicy, rzemieślnicy, mieszczanie wszelkich zawodów, nie wyłączając nawet inteligencji urzędniczej. Wszyscy zgodnie oddają swoje oszczędności do wpsólnej kasy i tym sposobem umożliwiają powstanie niejednej polskiej placówki, dającej chleb tylko [illegible] swoim i wzmagającej wydatnie polski stan posiadania.

Dzięki temu zdrowemu polskiemu ruchowi spółdzielczemu zaobserwuje się jedną jeszcze bardzo dodatnią i niezwykle doniosłą rzecz, mianowicie stopniowy, ale ciągły zanik niezdrowych ambicyj wśród inteligencji wiejskiej i niższej miejskiej, które to dotychczasowe dążenia zaczynają ustępować ambicjom i karjerom handlowym, o których to właśnie młoda inteligencja polska zaczyna coraz poważniej myśleć. Dziś wielu dawnych kandydatów na referentów w starostwach czy sekretarzy magistrackich marzy o kierownictwie „Rolnika" czy kooperatywy, którą się stara założyć.

Za staraniem i namową tych niedoszłych urzędników, kto ma dziś trochę gotówki, składa ją wraz z innymi w pewne ręce i tym sposobem, wspierając się wzajemnie, wszyscy wspólnemi siłami zakładają nowe placówki handlowe, a nawet handlowo - przemysłowe, będąc znakomitym czynnikiem do unarodowienia po wsiach i miasteczkach handlu i rzemiosła. Poczynaniom tym, nadającym naszym wsiom i miasteczkom oblicze prawdziwie polskie i narodowe, towarzyszą głośne hasła do walki z obcym przybyszem, jakim są żydzi. Hasła te znajdują wszędzie posłuch, tembardziej, że bardzo gorąco propaguje je młodzież. To też, patrząc na to wszystko, co się dzisiaj dzieje w b. Kongresówce, człowiekowi raduje się serce, bo widzi, że nareszcie Polacy przystępują tam do rozsądnej i systematycznej walki z gospodarczym zalewem żydowskim.

Rzecz zrozumiała, że ten polski ruch spółdzielczy wywołuje wśród żydów ogromny popłoch i chęć samoobrony. Opowiadano mi, że starostowie niejednokrotnie są nachodzeni przez różne delegacje żydowskie, które domagają się „ukrócenia polskiej agitacji", nawołującej do unarodowienia handlu. Żydzi przytem bezczelnie nazywają ten zdrowy polski ruch gospodarczy czynem antysemickim i domagają się jego „ukrócenia" (sic!).

Przyznać trzeba, że władze administracyjne i policja naogół niechętnie odnoszą się do tych żydowskich jeremjad i żądań, ale czasami ulegają naciskowi zgóry, gdyż żydzi w tych sprawach interwenjują po województwach i ministerstwach. W tych interwencjach najwięcej czynni są żydowscy posłowie, rabini, różni żydowscy działacze społeczni, nie wyłączając nawet żydów-profesorów polskich uniwersytetów (sic!!).

Dzięki tym interwencjom i zabiegom żydowskim częstokroć zdarza się, że słowo „żyd" na ulotce, nawołującej do kupna i sprzedaży tylko u swoich, musi być skreślone. Tak samo nie może być używane na ulotce słowo „bojkot żydów". Zdarzają się wypadki, że gorliwość starostów w uwzględnianiu postulatów żydowskich przekracza granice ich władzy, bowiem żądają często od prorządowych ziemian, aby nie zasiadali w radach nadzorczych spółdzielni, a nawet aby wogóle nie byli członkami polskich spółdzielni (sic!). Nie dość na tem. Surowo zakazują agitować na rzecz polskich sklepów i polskiego handlu, mimo, że żydom wolno to robić zupełnie bezkarnie różnemi metodami i sposobami.

Nie wiadomo, jak się dalej ustosunkowywać będą do polskiego ruchu spółdzielczego czynniki rządowe na mocy nowej ustawy spółdzielczej, która jest dla tego ruchu w dzisiejszych warunkach zupełnie niekorzystna, gdyż oddaje cały ruch spółdzielczy pod ścisłą kontrolę władzy administracyjnej państwa, przyczem zgoła niepotrzebnie powiększono koszta administracyjne spółdzielczości, centralizując ją w zupełnie niepożądanym kierunku. Nie przesądzając jednak dalszego ustosunkowania się czynników rządzących do polskiego ruchu spółdzielczego, stwierdzić należy z naciskiem, że żadne sztuczki, ani rodzące się w żydowskich głowach kruczki, nie zdołają już zahamować zdrowego pędu wsi i polskich miasteczek do gospodarczego uwolnienia się od żydowskiego polipa. Pęd ten jest już zbyt żywiołowy, zbyt naturalny, żeby go mogły zatrzymać i spaczyć jakieś szykany, przeszkody czy trudności.

Dr. Janusz Michałowski
(„Dziennik Bydg.")

—o0o—

WIEŚ POLSKA WOŁA O POMOC

przy zakładaniu spółdzielni.

ZNAMIENNE PRZEMÓWIENIA UCZESTNICZEK ZJAZDU KÓŁ GOSP. WIEJSK. WE LWOWIE.
(Od własnego korespondenta).

LWÓW (—) Przed kilku dniami odbył się tu wielki Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich zorganizowany przez Małopolskie Tow. Rolnicze.

Uczestniczki Zjazdu wygłosiły szereg przemówień przedstawiając w wyraźnych barwach wszystkie bolączki wsi polskiej. **We wszystkich niemal przemówieniach brzmiała nuta antysemicka...** Wieś nasza już zrozumiała, jakiem nieszczęściem są dla niej — zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach żydzi i domaga się głosem wielkim zastosowania środków ochronnych przeciw ich zalewowi. Szczególniej podkreślały konieczność odżydzenia przedstawicieli naszych kresów. Jedna z prelegentek (Podhajce) postawiła kwestję w ten sposób: „żądacie od nas — mówiła — żebyśmy bronili na kresach mowy polskiej, żebyśmy wychowywali czysto i zdrowo nasze dzieci i prowadzili wzorowe gospodarstwa? A jak my to zrobimy, kiedy u nas nędza, kiedy żyd nas gnębi?... Nie mamy sklepów polskich, gdziebyśmy po uczciwej cenie kupować mogli solidne towary. Zasypani jesteśmy żydowską tandetę, za którą każą nam płacić drogo. Nasze pieniądze, które z takim mozołem zdobywamy nie idą na ulepszenie naszych gospodarstw, ale do kieszeni żyda. **Pomóżcie nam tworzyć na wsi handel spółdzielczy!** i t.d.

Te słowa prostej kobiety z jakiejś zapadłej nędznej wioszczyny niech otworzą oczy.... naszej inteligencji.

(a)

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Zatruwacze krwi.

„Welt-Dienst", nr. II. 16/17 z 1 września b.r., podaje ciekawe zestawienie zanotowanych w prasie codziennej różnych krajów, — w ciągu ostatnich kilku tygodni — aktów gwałtu dokonanych przez żydów w stosunku do kobiet aryjskich. Okazuje się, że niema poprostu kraju, gdzieby nie dopuścili się świadomie tych zbrodni, w myśl zaleceń talmudu (Berach 57): **„Kto znieważy żonę obcego (nie-żyda) ten ma się spodziewać żywota wiecznego".** I nietylko wybujały temperament i sadyzm wiedzie ich po tej drodze, ale także i zawiść rasowa szukają upustu w skażeniu obcej i wrogiej rasy. Ta — iście szatańska „działalność" żydów wśród narodów aryjskich ujawnioną została w akademickiej organizacji młodzieży żydowskiej w Ameryce pod nazwą: **„Phi-Betha-Delta"**, gdzie dziewczęta jako „wspólna własność" przebywały w akademickim domu związkowym w Jowa, dostarczane tamże nierządko i z Europy. Wprawdzie **Robert Rienow**, rektor, rozwiązał ów tajny związek, szeroko rozprzestrzeżający się po całej Ameryce, prezydent uniwersytetu **Galmore** nie przedsięwziął jednak dalszych kroków prawnych, chcąc ochronić tych zwyrodnialców.

Wogóle zastanawiającem jest stanowisko sądów amerykańskich wobec spraw i wypadków podobnych. **„Nie chcą łamać życia młodzieńcom"** (zwłaszcza z bogatej finansjery), jak to zawyrokował w orzeczeniu sądowem sędzia (żyd) **Goldstein**; gdy chodziło o trzech żydków, którym gwałt i uwiedzienie dowiedziono.

Jeszcze więcej znamiennym dla stosunków i czasów dzisiejszych jest **wyrok sędziego Seibelsa (żyda)** notowany przez **Daily Newe** z 8. 7. 35. w którym podano, że za gwałcenie 9-letniego dziecka niejaki **Dick Hull**, 55-letni aryjczyk, wyrokiem sądu w Alabama zostaje skazany na ciężkie więzienie; sędzia **Seibels** w wniosku swoim o zastosowanie kary śmierci, zaznacza: „indywiduum tego rodzaju winno być śmiercią karane dla ochrony społeczeństwa".

Widzimy tu więc dwie miarki: dla jednych kara śmierci, dla innych wolność w myśl par. 8 poleceń **„Mędrców Syjonu"** — **„dwuznaczne korzystanie z kodeksu praw"** oraz protokółu 14 **„pornografja i przyszłość słowa drukowanego"** i protokółu 15 **„liberalizm sędziów i władzy"**.

Jak dalece leży w naturze żydowskiej nietylko moralne, ale i fizyczne zdeprawowanie innej rasy, świadczy postępowanie komisarza bolszewickiego **Schwartza**, który urządzał formalne polowania na kobiety z arystokracji i wyższej biurokracji rosyjskiej, żeniąc się z upatrzonemi ofiarami, by po krótkim czasie rozwieść się i z innemi znowu się żenić. W ten sposób, w okresie czterech lat zawarł „legalnie" 95 ślubów sowieckich, dogadzając nietylko swoim chuciom, ale każąc krew narodu i unieszczęśliwiając swe ofiary; a postępowanie takie znajduje oparcie w talmudzie, w orzeczeniach rabinów Bachai, Lewiego, Gersona nawet i Mamonidesa, (którym się tak chlubią). Ten ostatni w Jod. chos. 2—2 powiada: **„można znieważać przez obcowanie niewiastę podczas jej niedowiarstwa"** (gdy jest nieżydówką)".

Nie dziw się, że naukami temi kształceni dopuszczają się żydzi czynów o pomstę do nieba wołających; że dzienniki pełne są wiadomości o zbeszczeszczania kobiet aryjskich, „które na dziewczętach żydowskich nie mogłyby być czynione" — jak przyznał **Ekstein**, a któremi to chlubił się cynicznie niejaki Artur Fels z Monachium na rozprawie, że **„150 uwiódł dziewcząt w swoim życiu przyprawiając je o sromotę dla zaspokojenia żądz swoich".**

A ostatnia większa afera „Wierzbowianki" w Łodzi i tyle innych tragicznych a cichych wyczynów ich rozwydrzenia — czy nie świadczy do bitnie, że oprócz zwyrodnienia erotycznego mamy tu do czynienia ze zbrodniczą akcją zmierzającą do skażenia naszej rasy zdegenerowanymi ich pierwiastkami, z akcją dążącą do poniżenia innych, by samemu się wywyższyć, chlubić się „czystością" swojej rasy, która tysiące lat istnieje.

Nie nadarmo syjoniści ogólni nie chcą wpuszczać mieszańców do Palestyny, proponując utworzyć w diasporze bazy osobników, o pół-żydowskiej krwi, o żydowskiej psychice i.. chrześcijańskiej wierze, jako **przejściowy stan przyszłego panjudaizmu.**

Czyż można dziwić się więc obecnie Niemcom Trzeciej Rzeszy, że chwytają się drakońskiego prawa **„steralizacji"**, które 150 lat temu projektował nasz Staszyc przez wprowadzenie „kastracji"? Nigdy!

...ski.

Rola spółdzielczości na wsi.

Wywiad z ks. prał. Blizińskim.

LISKÓW, we wrześniu.

Korzystając z miłej gościny u ks. prałata Wacława Blizińskiego w Liskowie (jak wiadomo ks. Bliziński został odznaczony nagrodą przez Akademję Umiejętności — przyp. red.) zadałem temu twórcy wzorowej wsi polskiej i czołowemu pracownikowi społecznemu trzy pytania, bardzo doniosłe. Odpowiedź na te trzy pytania zainteresuje niewątpliwie wszystkich, którym los wsi polskiej leży na sercu.

— Czy w obecnym okresie kryzysu są konkretne możliwości podniesienia wsi polskiej?

— Zagadnienie do rozwiązania o tyle trudne, że bez podniesienia gospodarki ogólno - państwowej wieś polska sama należycie dźwignąć się nie może. — Jednak i w tych warunkach może wieś skutecznie walczyć i przytrzymać kryzys przez zakładanie i racjonalne prowadzenie instytucyj spółdzielczych, naturalnie — obok podniesienia rolnictwa. Ponadto trzeba tu wymienić szerzenie odpowiedniego przemysłu domowego, który będzie zasilał materjalnie, zwłaszcza drobnych rolników. — We wsi dużej (ewentualnie w parafji), liczącej 5.000 mieszkańców, winny być następujące spółdzielnie: sklepik, piekarnia, mleczarnia, kasa Stefczyka, skup zboża i jego przemiał. Z przemysłu domowego zaś: uprawa lnu i jego przerób, wyroby drzewne, gliniane lub inne, zależnie od miejscowych warunków. I tu np. wystarczy zwrócić uwagę, na taki choćby szczegół, że uprawa 1 ha lnu — przy ręcznej przeróbce — pochłania mn. w. 1000 dni roboczych.

Jakie są zasady pracy spółdzielczej w praktyce — tak jak je ks. prałat ujmuje na podstawie swego 35-letniego bogatego doświadczenia?

— Uważam — odpowiada ks. Bliziński — że na pierwszem miejscu należy postawić zainteresowanie ogółu ludności wiejskiej przez pisma, pogadanki, wycieczki. Powtóre należy dobrać uczciwych i ruchliwych członków zarządu. Potrzecie należy koniecznie dążyć do własnej posiadłości, a więc: domu ze salą, do zebrań i rozrywek.

Początki są zawsze trudne, więc należy zaczynać od małego, nic nie narzucać z góry, lecz wręcz przeciwnie: przekonywać o potrzebie tej czy innej spółdzielni i stopniowo je wprowadzać, by narastały organicznie.

Zyski, jakie daje spółdzielnia, należy możliwie pozostawiać na jej powiększenie. Od samego początku należy dbać o jaknajdalej idącą kontrolę, każdej spółdzielni. Angażując do pracy spółdzielczej: księży, nauczycielstwo, inteligencję miejscową, nie zapominając o zaprzęganiu do roboty kobiet.

Wykluczyć z tej pracy bezwzględnie wszelką politykę. Wreszcie zaprawiać młodzież szkolną do spółdzielczości, by budować na przyszłość od podstaw.

Wybaczy wreszcie ks. prałat, że zapytam jeszcze o jedno: jakie przymioty powinien mieć pracownik społeczny na wsi? Chodzi mi bardzo o odpowiedź na podstawie przebogatego doświadczenia ks. prałata.

— Owszem! Otóż każdy pracownik społeczny, a więc i pracownik społeczny na wsi, powinien przedewszystkiem odnaczać się wytrwałością, bez której tyle dobrej inicjatywy i tyle pięknych poczynań przepadło.

Druga nieodzowna cecha takiego pracownika to — bezinteresowność połączona z ofiarnością, jeśli nie w pieniądzach, to w oddaniu swego czasu i zdolności na pożytek ogółu.

Bezwzględna uczciwość — to trzecia (jakże doniosła!) cecha pracownika społecznego. O tak!... Trudno o pieniądz, ale trudniej o dobrych ludzi dodaje z zadumą Czcigodny Ksiądz Prałat.

No i co więcej? Jak w każdej pracy, rezultat wtedy jest pewny, gdy się w tę pracę wkłada całe serce i wiarę w powodzenie...

Serdeczną podzięką zamykam tę rozmowę. Oglądam „cuda Liskowa", jego piękne instytucje, wypracowane sercem i wolą tego, co tak zasłużenie bardzo — jak rzadko kto inny — nosi na swych piersiach krzyż komandorski „Odrodzenia Polski" i jest dziś pierwszym autorytetem na terenie spółdzielczości w Polsce.

(Hen.)

Rozwiązania kartelów

domaga się całe społeczeństwo.

Omawiana przez nas tylokrotnie sprawa kartelów należy do tych nielicznych zagadnień, co do których zgadza się z nami w zupełności nawet prasa sprzyjająca żydom. Oto co pisze jedno z takich pism codziennych, które o antysemityzm nie można posądzić żadną miarą:

Niema chyba zagadnienia, któremu poświęcanoby tyle czasu i miejsca w dyskusji publicznej, jak zagadnienie kartelów. Społeczeństwo odczuwa, że kartele to narośl na jego organiźmie, to polip, który wysysa zeń soki żywotne. Szerokie masy patrząc na rozwierające się wciąż nożyce cen pomiędzy wyrobami przemysłowemi, a w znacznej mierze skartelizowanemi, a płodami rolnemi — burzą się nie przeciwko komu innemu, ale właśnie przeciwko kartelom.

A jednak kartele żyją, utrzymują się na powierzchni i ogarniają coraz to nowe dziedziny życia. Najważniej- [illegible] bronią w ich rękach jest argument eksportowy.

Kartele eksportują po istotnie niskich cenach, ale znacznie większe ilości skartelizowanych produktów sprzedają na rynku wewnętrznym śrubując niemiłosiernie ceny. Gdy zwraca się na to uwagę, kartele i ich obrońcy podnoszą larum, wołając: o- to atakuje się nas, a przecież my zdobywamy dla Polski dewizy zagraniczne, podtrzymujemy bilans płatniczy, walutę i t. d.

Tymczasem nie trzeba być nawet znawcą spraw gospodarczych, aby przekonać się, kartele operują tylko argumentem eksportowym jako bronią w walce i tarczą ochronną. W rzeczywistości śrubują ceny wewnętrzne nie dla pokrycia „rujnującego eksportu", ale dla utrzymania wysokiego poziomu zysków i kosztownego aparatu administracyjnego. Ponieważ zaś w kartelach uczestniczy w znacznej mierze kapitał zagraniczny — to bardzo często waluty i dewizy zdobyte z zagranicy drogą eksportu odpływają znowu zagranicę, jako zysk uczestników i akcjonarjuszy kartelów z obrotów na polskim rynku wewnętrznym.

Niedawno jedno z pism atakując stosunki w kartelu cukrowniczym, wystąpiło z cyframi, które muszą wywołać poważne zaniepokojenie.

Dowiadujemy się, że w przemyśle cukrowym jest 450 prezesów, wiceprezesów, członków rad nadzorczych i zarządów, którzy między sobą podzielili stanowiska. **Z tych 371 zajmuje po jednem stanowisku, lecz 79 panów skoncentrowało w swem ręku 246 tytułów i źródeł dochodu.** Z pośród nich 42 zajmuje po dwie posady, 14 po trzy, 6 po cztery, 5 po pięć, 3 po sześć, 2 po siedm, jeden ma 8 stanowisk, dwóch ma 10 stanowisk, a jeden rekordzista piastuje aż 15 stanowisk. Tych 450 panów otrzy-

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.

Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

mało w r. 1934 tytułem stałych pensyj **5,864. 762** zł. Prowizje i tantjemy wynoszą drugie tyle.

Pismo, które z temi rewelacjami występuje zauważa, że suma 8 do 9 miljonów, którą pobierają wyżej wymienieni panowie równa się płacom 34.000 robotników zatrudnionych właśnie w przemyśle cukrowniczym w Polsce.

Przytoczone cyfry mają swoją wymowę i to bardzo wyraźną jeśli idzie o całość t. zw. zagadnienia eksportowego w formie nadanej mu przez kartele. Mówi się, że polski cukier się wywozić za półdarmo zagranicę, gdzie tuczy się nim świnie ponieważ inaczej nie moglibyśmy wytrzymać konkurencji i nie sprzedalibyśmy ani tonny słodkiego towaru zagranicą, a przecież musimy otrzymywać stamtąd waluty.

Zgoda. Ale czy istotnie haracz, jaki za zajmowanie się eksportem ludność polska płaci cukrownikom, musi być tak wysoki, jak obecnie? Czy nie możnaby ceny wewnętrznej obniżyć i to bardzo poważnie, gdyby zredukować kosztowne nadbudówki organizacyjne, o których przed chwilą pisaliśmy. A przecież takich nadbudówek jest całe mnóstwo w postaci nadmiernie rozbudowanego aparatu administracyjnego, pośredniczącego i t. d.

Warunki kryzysowe i pozostająca w związku z kryzysem pauperyzacja ludności zaognia sprawę kartelów, która już z porządku dziennego nie zejdzie. Jej rozwiązanie jest konieczne, jeśli chce się ożywić nasz organizm gospodarczy i uczynić go zdolnym do przetrwania ciężkich czasów i do rozwoju. P o l i p k a r t e l o w y m u s i b y ć w y c i ę t y.

Przechadzka po zażydzonym Jarosławiu.

Dawno nie byłem w Jarosławiu, a odwiedziwszy go przekonałem się, że to drugi... Mojżeszów! Rozpanoszone i wprost aroganckie żydostwo snuje się czwórkami po ulicach król. m. Jarosławia, a zbiedzony katolik musi mu z drogi ustępować!

Aż przykro patrzeć na te falangi wypasionych żydówek, szwargoczących zajadle żargonem i dających gestami do zrozumienia, że są córami narodu wybranego, dumnemi z tego, że mężowie Izraela opanowali cały obrót światowego handlu i przemysłu, a gojów usunęli nabok.

Czy wiecie Czytelnicy, że dotąd niema w Jarosławiu ani jednego szklarza - katolika i ani jednego optyka - katolika, a żydzi w tych zawodach dyktują ceny, robią „geszefty" i stawiają sobie kamienice?

Na tyle żydowskich rzeźników, sprzedających kiepskie mięso po 50 gr. za funt jest zaledwie dwóch katolickich rzeźników, którzy za tę samą cenę nie dają ochłapów, ale mięso porządne tylko bez bezwartościowych dodatków do wagi!

Na każdej ulicy aż roi się od sklepików z **żydowskiemi „towarami** mieszanemi". A są to rzeczywiście towary mieszane, bo... **masło miesza się z margaryną**, jaja świeże z zepsutemi, paprykę z mieloną cegłą itd. O serze, bułkach i chlebie z... karakonami, to się już i nie mówi, bo jest to rzecz zrozumiała sama przez się, do której każdy już się przyzwyczaił.

A za te same ceny dostanie się w porządnym sklepie katolickim towar czysty, zdrowotny, nieobmacany brudnemi palcami i nie fałszowany. Aż żal i wstyd ogarnia, że ludność katolicka daje isę tak haniebnie nabierać żydom, którzy śmieją się w głos z jej naiwności i głupoty.

I mają najzupełniejszą rację!

Przecież np. czekolada lub cukierki fabrykowane przez żyda, to zlepek wstrętnych bezwartościowych, a nawet szkodliwych ingerencyj; przecież zeszyt z najgorszego papieru i z małą ilością kartek, jest sprzedawany za taką samą cenę, jak w katolickim sklepie z porządnego papieru zeszyt o większej ilości kartek.

Kiepskie położenie warstw robotniczych, spowodu braku pracy oraz zubożenie rodzin urzędniczych powoduje coraz większe grzęźnienie w długach u żydów, a szczególnie tych, którzy biorą towar „na książeczkę": tacy nieszczęśliwi konsumenci (aż strach bierze na myśl co oni konsumują!) wpadają z czasem w zupełną zależność od żydowskich sklepikarz, tak, że za pieniądze krwawo zarobione muszą brać towar prawie bezwartościowy i podawany zazwyczaj z wyszukaną arogancją. Pytacie, dlaczego muszą? No, całkiem poprostu: jeśli akierują się gdzieindziej, to żyd zarząda całej dłużnej kwoty. Nawet grymasić nie wolno, bo żyd zagrozi wstrzymaniem kredytu!

A nie są to wcale jakieś sporadyczne wypadki, ale mające stałe miejsce we wszystkich żydowskich „grajzlerajniach".

Na cały 30-tysięczny Jarosław jest tylko jedna mleczarnia katolicka — dwa salony fryzjerskie katolickie (na 20 żydowskich fryzjerni), niema wcale parasolnika katolika, niema jubilera katolika, niema handlu z obrazami religijnemi, bo te sprzedają żydowscy szklarze. Czyż nie jest oburzające i do głębi przenikające boleścią, kiedy żydowscy wytwórcy obrazów religijnych sprzedają obrazy z Matką Boską, gdzie u dołu jest napis: **„Matko Wspomożenia módl się za nami"**. Żydowi trudno wymówić literę l, — bo on mówi Łapajower zamiast Lapajower — więc i w tym napisie wpakował literę ł!

Doskonałą ilustracją zażydzenia Jarosławia jest fakt, że w całym rynku jarosławskim wszystkie kamienice wykupili już żydzi i w czasie świąt Bożego Ciała ołtarze Pańskie są urządzane naokoło pięknego archotektonicznie budynku magistratu!

A co będzie wtedy, jak żydzi zdobędą i ten magistracki budynek?

Jesteśmy otoczeni zewsząd wrogiem plemieniem, które oparte na prawach obywatelskich, zasobne w pieniądz i przedsiębiorczość, wypiera zewsząd nas — włodarzy tej rdzennie polskiej ziemi, tuczy się naszą krwią i potem — a my zanikamy, ubożejemy i wpadamy w niewolę żydostwa.

Zmądrzejmy już raz — ocknijmy się z tego zgubnego marazmu — i złączmy się razem w imię naszej świętej religji i w imię haseł narodowych.

Potrafiliśmy dzielnością, ofiarnością i hartem duszy wywalczyć wolność polityczną naszej Ojczyzny — to potrafimy także wyrwać się z niewoli gospodarczej żydostwa!

Zanotowane powyżej smutne spostrzeżenia, niech będą dla nas groźnem: **memento!** Weźmy się do pracy! Pamiętajmy, że nietylko wolno nam działać wobronie zagrożonych obcą inwazją polskich i chrześcijańskich placówek, ale jest to koniecznością — nakazem chwili.

Mamy bowiem do wyboru dwie alternatywy: my pokonamy żydów, albo żydzi nas! Wybierajmy! Od szybkiej decyzji zależy zwycięstwo!

J. K.

Żyd zabił chrześcijanina
na posterunku policyjnym
w Nowo-Swięcianach, woj. wileńskie.

Czytelnik nasz z Nowo-Święcian donosi:

„Piszę pod wrażeniem strasznej zbrodni dokonanej na posterunku policyjnym w Nowo-Święcianach, woj. wileńskiego.

Oto w dniu 4 b.m. zaszła sprzeczka na tle mieszkaniowem, między mieszkańcami Nowo-Święcian M. Jermalową i jej synem Franciszkiem a żydami **Hirszem i Frydą Mirmanami**, krzywdzącymi stale Jermalów. Na porywczych i rozjuszonych Mirmanów, matka i 17-letni syn Jermalowie udali się ze skargą do miejscowego posterunku policyjnego. Przybył tam też „dla wyjaśnienia sprawy i żyd Hirsz Mirman lat 22, który, nie poprzestając na ciągłych szykanach i krzywdach wyrządzanych Jermalom, skoczył zajadle na swą ofiarę, 17-letniego Franciszka, tłukąc go z furją w głowę, w obecności posterunkowych, aż do utraty przytomności. Jermal zmarł w parę godzin później na skutek wstrząsu mózgu nie odzyskawszy przytomności.

Smutne horoskopy przewidują się nam w ojczyźnie naszej".

Niedalski.

Niemieckim adwokatom nie wolno
bronić żydów.

ROZPORZADZENIE GŁÓWNEGO KIEROWNIKA PRAWNIKÓW NIEMIECKICH.

BERLIN (—) Główny kierownik prawników niemieckich wydał rozporządzenie do podwładnych mu w związku hitlerowskim członków, oraz **zrzeszonych w niemieckim froncie** prawniczym adwokatów, na mocy którego zabronił im zastępowanie w sprawach prawnych żydów nietylko przed sądami, ale i wobec instytucyj państwowych, oraz prywatnych. Dekret ten zakazuje również występowania prawnikom zrzeszonym w wyżej wymienionych związkach w sprawach firm żydowskich. Jako żydów niearyjczyków dekret uważa te osoby, które w 75 procentach nie posiadają krwi aryjskiej, oraz firmy, które w większej części są kierowane, względnie własnością żydów, względnie kapitału żydowskiego.

Od postanowień powyższego dekretu wyłączeni są jedynie sędziowie i notarjusze, którzy z urzędu zmuszeni są do wystawiania wszelkiego rodzaju dokumentów, względnie do dokonywania odpisów tychże, oraz innych zaświadczeń, potrzebnych do działań prawnych.

—o—

Komunista amerykański
o bolszewiźmie.

W nowojorskim dzienniku „New Journal" ukazał się niedawno list otwarty niejakiego A. Smitha, który jako reprezentant komunistów amerykańskich niejednokrotnie brał udział w obradach moskiewskich i tak gorącym był zwolennikiem rosyjskiego bolszewizmu, że przed kilku laty przesiedlił się z żoną i dzieckiem do ZSSR.

Całe życie — pisze A. Smith — byłem czynnym rewolucjonistą, a od szesnastu lat czynnym komunistą. Jako taki muszę zwrócić się do was, robotnicy amerykańscy, by powiedzieć wam istotną prawdę o Rosji sowieckiej. Po trzech latach wróciłem do Stanów Zjednoczonych. Jechałem do Rosji sowieckiej w nadziei że znajdę tam urzeczywistnienie moich marzeń, a znalazłem tam naród, który tonie we własnych łzach i własnej krwi. Jechałem do Związku Sowieckiego nie w charakterze turysty lub zażywnego burżuja, lecz jako pionier nowych czasów, jako przekonany komunista. Przekonałem się tam, że okłamuje się i oszukuje naród amerykański, gdy opowiada mu się o zdobyczach sowieckich. To, co wam mówię, mogłoby wam co dnia powtarzać 20 miljonów robotników rosyjskich, lecz mają usta zakneblowane. Zagranicą nie mówi się o tragedji wielkiego ludu, ale nadejdzie dzień, gdy dzisiejszy reżym złoży będzie musiał rachunek. Wtedy cała prawda wypłynie na wierzch.

Flota żydowska.

Po trzech tysiącach lat flota żydowska przeżywa dzisiaj renesans. Między Tryjestem a Palestyną kursują parowce „Tel-Aviv" i „Góra Syjon" pod żydowską flagą. Pierwszą flotę żydowską zbudował król Salomon. Stała ona na kotwicy w zatoce Akaba i utrzymywała regularne połączenie z krajem Ophir. Nauka nie ustaliła dotąd dokładnego położenia Ophiru. Ale stary testament wspomina o podróżach morskich, które trwały trzy lata.

KIEDY ŻYD PANUJE JEST ZAWSZE OKRUTNY. JAKO WIELKORZĄDCA — JEST DESPOTĄ, JAKO KAPŁAN — TYRANEM. KAZANIE ŻYDA JEST PRZEPEŁNIONE PRZEKLEŃSTWAMI. JAKO WOJOWNIK JEST PODŁY I BEZ LITOŚCI.... Fontaine.

Jeszcze jedna sprawa „ejruwu".

ELEKTROWNIA PRZECIW ŻYDOM.

Olkusz (—) Żydostwo tutejsze uczyniło srogie larum. Spowodu? Zaraz wyjaśnimy. Chodzi tu o rzecz niebylejaką, mianowicie o t. zw. „ejruw", czyli drut magiczny, który, wedle przepisów talmudycznych, otaczać ma w czasie szabasu miejsce zamieszkania żydów. Drut ten ma znaczenie symboliczne i w wielu miejscowościach polskich nawet w miastach przeciągany jest między domostwami. W razie jego braku, żydom nie wolno podczas szabasu wychodzić z mieszkań.

Walka o „ejruw" w Olkuszu prowadzona była dotychczas na terenie rady miejskiej. Ostatnio wkroczyła w tę sprawę... elektrownia.

Okazało się bowiem, że żydzi dla przeprowadzenia „ejruwu", wykorzystywali słupy linji wysokiego napięcia z elektrowni jaworznickiej. Elektrownia, obawiając się wypadku poleciła druty zdjąć.

Oburzeni tem do żywego żydzi wnoszą skargi na elektrownię o... bezprawie.

Czy zwyciężą?

Żydowski teatr będzie zburzony

W warszawskim Sądzie Apelacyjnym wyznaczony został na dzień 7 października proces właścicieli Dynasów przeciwko dzierżawcom teatru Kamińskiego przy ul. Oboźnej. Wobec parcelacji Dynasów sprawa rozbiórki budynku teatralnego jest przesądzona i zburzenie budynku nastąpić ma jeszcze w początkach roku przyszłego.

Ci zawsze mają pierwszeństwo

W gmachu urzędu wojewódzkiego w Kielcach, wydział robót publicznych, przy ul. Sienkiewicza, pracują przy malowaniu ścian i okien żydzi. A tymczasem w Kielcach jest tylu bezrobotnych malarzy Polaków.

Dlaczego żydzi głosowali na swego „sztadlana" Wiślickiego.

„Moment" Nr. 204 w artykule przedwyborczym p. t. „Życie gospodarcze a Wacław Wiślicki" poruszył działalność b. posła z B.B. z dziedziny jego słynnych interwencyj, wykazując dobroczynny wpływ tego działacza na kształtowanie się życia gospodarczego żydów w Polsce:

„W związku z tem, że zbliża się termin wyborów, żydowskie życie gospodarcze zaczyna reagować coraz żywiej i interesować się ustaleniem swoich kandydatów.

Niema prawie posiedzenia, na którem by się nie wliczało całego szeregu wypadków, kiedy Wiślicki w ciężkich chwilach branży, w chwilach grożącej ustawy niekorzystnej dla żydów, wszczynał energiczną akcję obronną. Ciągle się mówi o tem, jak to Wiślicki tu obronił, tam niedopuścił, to znowu tam uratował jakąś branżę przed grożącem niebezpieczeństwem".

Rozumie się, że interwencje p. Wiślickiego, którego żydzi nazywają „sztadlanem", czyli oficjalnym orędownikiem i obrońcą nie przynosiły korzyści kupiectwu polskiemu. Nie posiada ono niestety tak tęgiego specjalisty w tej dziedzinie.

praw obywatelskich i honorowych, zawieszając mu wykonanie kary na dwa lata. Polaków uwolnił od winy i kary.

Znów żydzi!

Warszawa (—) Komisarz rządu zawiesił wczoraj działalność dwóch wielkich organizacyj hurtowników mięsnych, a mianowicie: Zrzeszenia Kupców Polskich, handlujących trzodą chlewną, oraz Związku Kupców Branży Mięsnej Centrali, kierowanej przez żydów.

Ziemia polska przechodzi w obce ręce.

OD HRABIEGO — PRZEZ SPRYTNĄ PARASZKĘ — DO... ŻYDA.

LWÓW (—) Opinja publiczna poruszona jest nieprawdopodobną historją, w której najboleśniejszym jest fakt niezrozumiałego przejścia olbrzymich majątków, należących oddawien dawna do polskiej, magnackiej rodziny, w obce ręce.

Niedawno zmarł **Jan Hr. Koziebrodzki**, właściciel pięknych majątków w powiecie czortkowskim. Jakież było zdumienie przybyłej na pogrzeb rodziny, gdy się okazało, że „ukraińska" dziewczyna folwarczna, Paraszka, jest w posiadaniu dokumentu, stwierdzającego, że jest ona... wdową po hr. Koziebrodzkim. Cały majątek przeszedł w ręce nieokrzesanej „ukrainki", której **„pełnomocnik", pachciarz w chałacie, postarał się o zagarnięcie klejnotów rodzinnych, wśród których znajduje się 64 kg. przedmiotów srebrnych oraz i 1 kg. złota.**

Żydzi w Polsce jawnie głoszą komunizm!

Któż w to wątpi, że żydzi są w Polsce awangardą propagandy komunistycznej? Obok przysiąg lojalności systematycznie robią swoje — dążą do zniszczenia państwa polskiego. Robią to wszystkie warstwy żydowskie, ale tajnie, konspiracyjnie. Są wszakże sprytne żydki, którym nie szkodzi i całkiem jawna agitacja. Do takich należy literat p. Słonimski, który pisuje t. zw. kroniki tygodniowe do „Wiadomości Literackich".

Oto, co napisał w jednej z kronik na miesiąc lipiec. P. Sł. jest na wakacjach na wsi, gorszy się tem, że tu czytują jeszcze Sienkiewicza, ubolewa nad ciężkim stanem wsi i rozmyśla z dumą:

„Tu, w tym majątku, jak i wszędzie dokoła były kiedyś czerwone wojska **zwycięzkiej (!?)** rewolucji proletarjackiej".

Naogół poglądy na wsi są „reakcyjne" — **„ale są ludzie, którzy rozumieją potrzebę zmiany, którzy szukają wyjścia z tej biedy, niedoli życia chłopskiego... Spotkałem tu ludzi mówiących z poważną sympatją o znaczeniu rewolucji sowieckiej, rozstrzygających beznamiętnie zagadnienia kolektywizacji wiejskiej".**

Jest czem się radować. I oto, jak buńczucznie i pełen nadziei kończy p. Słonimski:

„Burzę, które wstrząsnęły światem, idące wielkie zmiany owiały głowy ludzi gorącym podmuchem nowej myśli. Tym już nie wystarczą zygzaki wiejskich dróg polnych. **Zapragną szerokiej drogi wolności powszechnej".**

My tę „wolność" i tę drogę znamy...

Takich do Berezy!

ROSENBERG stwierdza konieczność usunięcia żydów.

W Norymberdze odbywa się w tych dniach kongres narodowo - socjalistyczny. Obrady ogólne poprzedziły przemówienia szeregu najwybitniejszych członków partji, piastujących wysokie stanowiska państwowe. Zabierali głos: Goebbels, Hess, Streicher i Rosenberg. Ostatni przemawiał na temat wpływów żydów i bolszewizmu na ludzkość. W niezwykle ostrej formie zaatakował bolszewizm, który jego zdaniem, jest narzędziem światowego żydostwa, służącem do niszczenia kultury europejskiej. Dlatego też **walka z bolszewizmem**, jaką właśnie podjął narodowy socjalizm, **musi rozpoczynać się od usunięcia żydów od wpływu na losy świata.** Dr. Rosenberg wyraża nadzieję, iż inne państwa europejskie pójdą za przykładem Niemiec i wystąpią przeciw żydom. Narodowy socjalizm — zakończył mówca, od programu swego w żadnym wypadku nie odstąpi i wykona go w całej rozciągłości.

Co kryją żydowskie owocarnie?

STANISŁAWÓW (—) Onegdaj przeprowadzono rewizję w lokalu niejakiej **Chany Schindler**. W wyniku rewizji aresztowano 5 osób. Okazało się bowiem, że niewinna ta napozór owocarnia mieściła w sobie... zakazane owoce, mianowicie dobrze zakonspirowaną drukarnię oraz wielką ilość ulotek komunistycznych w języku polskim, ruskim i żydowskim.

Zwolenników komunistycznego raju, składających się w 100 proc. z żydów, osadzono w areszcie.

Komunista Silberszac skazany na rok więzienia.

SOSNOWIEC (—) Maj 1932 roku zaznaczył się silną działalnością organizacyj komunistycznych na terenie Zagłębia.

Praca przejawiała się w organizowaniu masówek i wieców bezrobotnych oraz w silnie rozwiniętych jaczejkach młodzieży komunistycznej po fabrykach. Przy dłuższym okresie obserwacji organa śledcze trafiły na sprężyny akcji i w pewnym momencie aresztowały studenta medycyny uniwersytetu w Pradze czeskiej, żyda, Szyję vel Jerzego Silberszaca, obywatela polskiego, syna bogatego kupca z Dąbrowy Górniczej.

Silberszac został ujęty w czasie, gdy opodal toru kolejowego pod Dąbrową Górniczą miał odprawę z trzema członkami związku młodzieży komunistycznej, którego Silberszac był kierownikiem okręgowym, Polakami, pracownikami firmy Fitzner, Gamper, Zieleniewski w Sosnowcu. Przy aresztowanych znaleziono ulotki komunistyczne.

Na przewodzie sądowym dwaj oskarżeni Polacy cofnęli zeznania, złożone na śledztwie. Wina żyda Silberszaca została w całej rozciągłości udowodniona. Sąd skazał go na jeden rok więzienia i dwa lata pozbawienia

Odżydzanie cukrowni w Chybiu na Śląsku.

Prasa żydowska donosi:

Po przejściu cukrowni w Chybiu na Śląsku w ręce Chodorowskiej Sp. Akc. zapanowały w tej instytucji antysemickie stosunki.

Cukrownia Chybie zatrudniała dotychczas w czasie kampanji cukrowniczej, tj. przez dwa miesiące w roku 3 pracowników żydów. Pracownicy ci byli zatrudnieni w cukrowni od szeregu lat. Po przejściu cukrowni w ręce nowego zarządu, zostały podania o pracę tych 3 pracowników żydowskich odmownie załatwione, mimo, że cukrownia pracuje w sezonie około tysiąc robotników i 30 urzędników, a w tej ilości ani jeden żyd. W miejsce nieprzyjętych żydów zaangażowano naturalnie pracowników nie-żydów.

Warto zaznaczyć, że odbiorcy cukrowni w Chybiu, zwłaszcza hurtownicy rekrutują się przeważnie z pośród żydów. Niewątpliwie odbiorcy zwrócą uwagę Zarządowi na jego postępowanie.

Nie zdołaliśmy jeszcze ustalić o ile ten lament żydowski odpowiada prawdzie (daj Boże, aby w całości!), ale

chcemy tylko podkreślić fakt **pogróżek bojkotowych ze strony prasy żydowskiej.** A przecie żydzi zawsze to samo czynią z Polakami: usuwają ich bez ceremonji, aby zrobić miejsce przybywającym z Niemiec współwyznawcom. A gdy my zastosujemy bojkot, to jest — według ich opinji — największa ze zbrodni. Co innego, gdy oni chcą kogoś zbojkotować. Im wolno!

—o:0:o—

wpływy, którzy są jedyną klasą posiadającą. Dawno już było wiadomem, że żydostwo to beczka bez dna, ale porównywując te żałosne wyznania z naszą rzeczywistością, trzeba mieć mocne nerwy, żeby....

Jedną możemy dać na to odpowiedź: teraz nie macie jeszcze u nas biedy, ale niebawem jej pokosztujecie.

Wszystko przemawia za tem, że tak będzie. A bardzo ciężko będzie się przyzwyczaić.

Radzilibyśmy ten lament i to odwoływanie się do serc międzynarodowego żydostwa zachować na bardziej odpowiednią chwilę.

Bo może się zdarzyć, jak owemu pasterzowi w bajce, który alarmował ciągle swych towarzyszy, że mu wilk owcę bierze, a gdy wilk przyszedł naprawdę.... nikt się na wołanie o pomoc nie zjawił.

Bardzo piękny kryje się w tej bajce morał.

Rzeczywisty obraz „raju" komunistycznego.

Doskonały znawca współczesnej Rosji i komunistów, ks. biskup d' Herbigny, wygłosił świeżo w sali bankietowej międzynarodowej wystawy brukselskiej interesujący odczyt o komuniźmie. Komunizm — mówił biskup d' Herbigny — głosi nienawiść i ucisk, zabijając wszelką wolność ludzką, wszelkie ludzkie uczucia serca i ducha. Człowiek dla niego stał się numerem, maszyną w służbie państwa — Molocha, który wszystko i wszystkich pochłania. Robotnik i włościanin są uciskani i aż do ostatka wynękani. Naiwni goście z Zachodu widzą tylko fasady „wsi Potemkinowskich", bieda i nędza zostaje przed nimi przeważnie ukryta. Robotnicy fabrykanci wielkich zakładów przemysłowych nie mogą zmieniać swego warsztatu pracy i znajdują się pod zbrojnym nadzorem, a oporni „uspakajani" są w specjalnych obozach, gdzie giną z głodu, chłodu i nędzy duchowej. Wiara i nauka religji całkowicie zostały usunięte. Cała Rosja stała się olbrzymiem więzieniem. Przeciętnie biorąc, młodzi komuniści lepsi są od skostniałych „dogmatyków" Lenina i Stalina, mają bowiem w sobie jeszcze wiele z dziedzictwa chrześcijańskiego. Mówić o kompromisie między religją i komunizmem jest bezsensownem. Wykluczają się one wzajemnie jak ogień i woda. Ani jeden z duchownych nie cieszy się wolnością, choć dla celów propagandy wyprowadza się ich z więzień, by w szatach duchownych pokazać ich na ulicach cudzoziemcom jako dowód „wolności religijnej".

(HEN.)

—o:0:o—

Polskość Wołynia poważnie zagrożona.

UTRATA ZIEMI. — WZROST ŻYDÓW W MIASTACH.

P. J. Podoski w korespondencji z Równego smutne podaje wieści na łamach „Kurjera Warszawskiego":

„Wbrew rzekomo optymistycznym twierdzeniom, że zmniejszanie się naszego stanu posiadania na Wołyniu, zahamowano, stwierdzić należy, że o ile jeszcze w r. 1925 własność polska na Wołyniu wynosiła 40 do 42 proc. ogółu obszaru, dziś nie przenosi 30 proc. Jeśli się zważy, że zmniejszenie w ciągu dziesięciolecia wyniosło 10 procent, czyli plus minus 1 (jeden) procent rocznie, to co będzie z lat 30? Stan rzeczy w tej dziedzinie jest tem brdziej niepomyślny, że przecież kryzys ekonomiczny poważnie zahamował normalny obrót ziemią. Jeśli nawet w tych warunkach straciliśmy aż tyle, to co będzie, lub coby było, gdyby konjunktura gospodarcza uległa poprawie?

Ktoś odpowie w replice, że mimo zmniejszenia stanu posiadania naszego na Wołyniu, poprawiła się świadomość polska, gdyż o ile w r. 1922 do polskości na Wołyniu przyznawało się 16 procent, to teraz przyznaje się conajmniej 20 procent ogółu ludności. W odpowiedzi — zadamy pytanie: czem te 4 proc. przyrostu polskiego związane jest z Wołyniem, jeżeli obszar posiadania polskiego zmniejszył się tak bardzo?

Na wsi wołyńskiej tracimy, gdyż odwieczni autochtoni polscy, którzy posiadali tu ziemię z dziada - pradziada, ustępują. Cośmy zyskali po miastach?

Średnio biorąc w r. 1919, kiedyśmy przejmowali Wołyń od rosyjskiego zaborcy, miasta wołyńskie miały ponad 50 procent ludności niechrześcijańskiej (żydowskiej). Dzisiaj? Wzrost posiadania tego rodzaju obywateli na Wołyniu, nietylko nie uległ zmniejszeniu, lecz przeciwnie zwiększył się w stosunku do ogółu mieszkańców miast wołyńskich o 5 do 10 procent".

Tracimy na wsi, rośnie liczba żydów w miastach. Ziemia polska, której kurczowo trzymaliśmy się za rządów zaborczych, kurczy nam się pod nogami.

Równocześnie wzmaga się siła żydostwa w miastach Wołynia.

Czyżbyśmy uważali za najzdrowsze i najpewniejsze opierać się coraz wyłącznie na elemencie urzędniczym który jeden rośnie?

—o:0:o—

Ci, którym się w POLSCE źle powodzi.

Według ŻAT-nej „na odbywającej się w Londynie światowej konferencji żydów polskich zagranicą dyrektor egzekutywy Federacji żydów polskich w Ameryce, Z. Tygel, wygłosił wyczerpujący referat o gospodarczej sytuacji ludności żydowskiej w Polsce i o projektach konstruktywnej akcji pomocy. Trzecia część ludności żydowskiej w Polsce — oświadczył Tygel — jest bezrobotna i skazana na głód. Rozpaczliwa ta sytuacja jest poczęści jeszcze skutkiem wojny światowej, poczęści kryzysu gospodarczego, wreszcie antysemityzmu gospodarczego i politycznego".

„Nowe ustawy poważnie zagrażają przyszłości rzemiosła żydowskiego w Polsce. 38 proc. zawodowo czynnych żydów w Polsce trudni się handlem. Żydzi są jednak systematycznie wypierani tak z handlu, jak i przemysłu i rzemiosł. Podstawy gospodarcze życia żydowskiego są zachwiane. Niedola ludności żydowskiej pogłębia się coraz bardziej. 30 procent dziatwy szkolnej korzystać musi z dożywiania w szkołach".

„W obliczu katastrofy, grożącej polskiemu żydostwu, należy poczynić wysiłki dla szeroko zakrojonej akcji pomocy. Świętym obowiązkiem wszystkich delegatów, zakończył Tygel, jest nie opuszczać tej konferencji, póki nie będą uchwalone konkretne środki ratunku naszych braci w Polsce".

I cóż ty na to chłopie polski, rzemieślniku, robotniku?.... Żydzi w Polsce cierpią nędzę, — jak więc wobec tego określić twoje położenie?

I to potrafią wypowiadać na forum międzynarodowem, oni, — którzy posiadają u nas tak olbrzymie

NA ŚWIECIE

DYKTATOR Huey Long, który zginął w zamachu morderczym został pochowany na kapitolu stanu Luizjana. W orszaku pogrzebowym uczestniczyło 100 tysięcy osób.

W MIEŚCIE HARRISON odbył się ślub znanego tenisisty Fredra Berry z artystką filmową Heleną Vinson.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE wprowadzona będzie w Rzeszy niemieckiej ustawa o „ochronie krwi niemieckiej", zabraniająca Niemcom małżeństw mieszanych z żydami.

PISMA NIEMIECKIE przytaczają wiele wypadków, stwierdzających fakt wzrostu wpływów „dyktatora gospodarczego" Niemiec, dr. Schachta.

NA KONGRESIE w Norymberdze minister wyżywienia Rzeszy Darre stwierdził, że hasłem narodowo - socjalistycznej gospodarki jest współpraca z rolnikiem.

BYŁY PREMJER jugosłowiański Marinkowicz znajduje się w agonji. Lekarze nie odstępują od łoża chorego.

KRONIKA

22 **Niedziela: Tomasza**
23 Poniedziałek: Tekli p. m.
24 Wtorek: N.M.P. w. niew.
25 Środa: Władysława
26 Czwartek: Cyprjana
27 Piątek: Kosmy
28 Przedniedziałek: Wacława

—o:0:o—

Czy wiecie,...

... że słynny żydowski „król szpiegów" Trebitsch-Lincoln jest synem rabina z Przemyśla?

.... że pewien angielski filatelista wpadł na genjalny pomysł zdobycia wielkiej ilości znaczków pocztowych: dał do „Times'u" ogłoszenie, że „młoda miljonerka pragnie wyjść zamąż za sympatycznego, nawet niezamożnego pana" i w niedługim czasie otrzymał ni mniej ni więcej tylko 25 tysięcy listów z ofertami ze wszystkich krajów?

... że po śmierci owego filatelisty cenny zbiór znaczków (oderwanych z owych właśnie listów) ofiarowano królowi Jerzemu V?

... że w Abisynji wychodzi jedna tylko gazeta?

... że pewna bogata Paryżanka M. Lepotier, posiada oryginalną manję zbierania niedopałków papierosów, które palili wielcy ludzie i wydaje na nie olbrzymie sumy?

—o:0:o—

—o:0:o—

W KRAJU

PUHAR CHALENGE'U przyznano definitywnie Polsce.

DZIĘKI PRZYPADKOWI odnaleziono w Oblęgorku testament, pozostawiony przez Henryka Sienkiewicza. Odnalezienie testamentu po wiel kim pisarzu w 19 lat po jego zgonie wywołało wielkie wrażenie.

W WARSZAWIE rozpoczęły się zawody balonowe Gordone-Benneta, połączone z meetingiem lotniczym.

Polscy nędzarze, łączcie się przeciwko obcym bogaczom !

Dwie w Polsce są partje: pierwsza — polskie dziady, druga — bogate żydy. Wszystko inne co się pomiędzy temi dwoma siłami pęta, co plecie jakieś niby mądre frazesy, to ludzie słabego umysłu, albo mizerne kręciaszki. Polityczny nasz kryzys pochodzi stąd, że staroendecja ubrdałasobie, jakoby w Polsce byli zamożni Polacy... Gdzie?!! Zapytujemy. Niedobitki polskich kapitalistów nie reprezentują żadnej siły. Narodowi socjaliści nie robią endeckiego błędu: wyraźnie mówią, że są partie polskich dziadów, że chcą zburzyć dzisiejszy kapitalizm. Tędy tylko droga, do wzmocnienia Polski, do wyzwolenia pracującego Polaka. — Staroendecja śmieszna jest jeżeli uważa siebie za partję polską. Ani pan redaktor Stpiczyński w Warszawie, ani pan dyrektor Cezak z Łodzi, ani panowie Madejski i Kaczkowski z Zagłębia nie są typowymi sanatorami, nie są głównymi osobami. Sztandarowy sanator to pan Wiślicki, prezes żydowskiego kupiectwa, były poseł i obecny poseł, mający ambicję na dożywotniego posła do parlamentu Rzeczypospolitej. Mało o nim powiedzieć, że to ambasador żydowski u polskich „prorządowców". Pan Wiślicki to klej, to sprężyna, to duch, to prawdziwy wódz „sanacyjnego interesu"! Bez niego cała „idea" robi jutro klapę. Walka idzie nie pomiędzy sanacyjnemi pionkami a polskim społeczeństwem. Walczy polski dziad z żydowskim bogaczem! Rodacy, polskie dziady! czyż dacie się pokonać żydowskiemu Judaszowi, trzymającemu w ręku wór złota !

PO WYBORACH.

Wrażenie ogólne. Obecnym wyborom nigdyśmy nie przypisywali politycznego znaczenia. Ciągle powtarzaliśmy: Polsce potrzebny dobry minister, dobry rząd. Z naszego punktu widzenia rząd, to powinien być narodowo socjalistyczny. I dlatego jest dla nas wysoce obojętne, jakiej maści, jakiego odcienia wybrano sanatorów. Nie sposób jednak nie podzielić się z czytelnikami naszymi poglądami i nie podkreślić kilku charakterystycznych momentów.

Kto głosował. Głosowała mniej niż połowa uprawnionych. Ściśle: pełna trzecia! Jest to niezbity fakt. Oznacza to, że więcej niż połowa wypowiedziała się w druzgocący sposób przeciw obecnemu systemowi. A kto głosował? Któż była ta mniejszość, co wyraziła votum zaufania dzisiejszemu systemowi. Głosowali masowo Ukraińcy, żydzi Niemcy, Poleszucy (najbardziej „państwowo" uświadomieni!) głosowali kapitaliści. Widzieliśmy list pisany przez niemiecką dyrekcję przedsiębiorstwa do podwładnego inżyniera Polaka, w którym to liście kazano inżynierowi, naszemu rodakowi, głosować pod groźą ciągnięcia konsekwencji, to znaczy wyrzucenia z posady. Na Śląsku wszystkie partje niemieckie poleciły swoim członkom iść do wyborów. Nie głosował tylko szary polski człowiek, ten właśnie szary człowiek, do którego starosanacja tak się umizgała, tak się do niego odwracała. Szary człowiek odwrócił się od sanacji mniej interesującą częścią ciała...

W Częstochowie. Na kilka dni przed wyborami żydowski „Nasz Przegląd" zdając sprawę z akcji wyborczej wyraźnie pisał, że kandydatem społeczeństwa żydowskiego jest minister Paciorkowski i pan Kobyłecki i gorąco nawaływał żydów do głosowania na tych kandydatów. Według prowizorycznego obliczenia na 30.000 głosów, oddanych w Częstochowie, głosowało 2/3 żydów. Wniosek stąd jasny: panowie Paciorkowski i Kabyłecki są mężami zaufania żydostwa, ponieważ trzeba być wyso ce naiwnym, ażeby przy obecnych sunkach liczy i na zaufanie i żydów i Polaków.

Kto nie głosował. Wszystkie dzienniki zamieściły wiadomość, że generał Rydz-Śmigły, generalny inspektor sił zbrojnych, którego ustępujący ze świata marsz. Piłsudski wskazał jako swojego następcę, w niedzielę wyborczą wczesnym rankiem wyjechał na kilkodniowe manewry wojskowe. Oznacza to, że generał Rydz-Śmigły w głosowaniu udziału nie brał.

„Orędownik" pisze: Wstrzymanie się od wyborów ludności polskiej w Łodzi ma następującą wymowę.

Ludność polska Łodzi:

1) Potępia bezwzględnie walkę podjazdową i podstępną, prowadzoną w ostatnich kilkunastu miesiącach z żywiołem narodowym na terenie Łodzi i to prowadzoną przeważnie przy pomocy żydów i różnych elementów bynajmniej nie „państwowotwórczych".

2) Nie oczekuje żadnej naprawy Rzeczypospolitej od systemu, który zamiast poświęcać swoją wysiłki i swoją całą energję na rozwiązywanie najważniejszych, i tak palących, zagadnień życia gospodarczego i społecznego w zgodzie z wymogami ducha narodowego polskiego, trwoni je na jałową walkę z elementem narodowym w kraju, chociaż niepodobna, by nie zdawał sobie sprawy z tego, **że w chwili jakieś wielkiej potrzeby tylko na tym elemencie państwo polskie będzie mogło się oprzeć.**

3) Domaga się oddania rządów Obozowi Narodowemu.

Od siebie dodamy: rządy w Polsce powinny być polskie, ale muszą również mieć nowoczesną strukturę gospodarczą.

GRABARZE.

SOSNOWIEC. Zgodnie z zapowiedzią w nrze 35 podajemy nazwiska pań zaopatrujących w towary u żydów: Ślesiengera i Banda, przy ul. Narutowicza i Kalistej. Są to: Kuciowa z ul. Bukowej, Wronowa z ul. Kaliskiej, Adamiecka, żona funkcjonarjusza państw., Murek Marta, Podsiadło, Molarówna, Wysocka, Sobieraj, Dudek — z ul. Narutowicza, Bukowej, Kaliskiej.

Pan inż. Telatycki, prowadząc nadbudówkę gimn. państwowego „Staszica" w Sosnowcu, zaangażował do wykonywania robót majstra murarza żyda, roboty instal.-wodociąg., stolarskie i malarskie oddał żydowi. Czy to panie inżynierze brakuje Polaków? żydzi są panu bliżsi...

CZELADŹ. Zarząd miejski zakupuje chleb dla więźniów od żyda Klajnana.

Pani Rączaszkowa, obywatelka, mająca dwuch synów księżmi, zaopatruje się w towary u żyda Hołtka.

Pani Wadowska, żona urzędnika, właścicielka kamienicy, ma lokatora żyda, który jej od kilku miesięcy za lokal nie płaci, choć handluje i zarabia, ale to jej nie przeszkadza, w towary zaopatrywać się w dalszym ciągu u żyda Fiszmana.

Pan Feliks Ogłudek, właściciel sklepiku zaopatruje się w pieczywo u żyda Borykowskiego, wodę sodową **cukierki bierze także od żyda.**

Jak na tygodniową kronikę „Grabarzy" w Czeladzi jest jeszcze dużo.

Oprócz tych są jeszcze inni. Są nawet tacy, którzy w Czeladzi żydów omijają, udają antysemitów, brzydzą się towarem zakupionym u żydów miejscowych, lecz żydami w Będzinie nie gardzą. Taki żydłak Gettner z Będzina mógłby o tem wiele powiedzieć.

PIASKI. Kolonja Piaski, leżąca między Czeladzią a Sosnowcem jest dość poważną osadą. Liczy około 5 tys. mieszkańców. Posiada 30 sklepów z artykułami spożywczemi, z których zaledwie 6 należy do Polaków, reszta, t.j. 24 sklepy prowadzą żydzi. Oprócz kupców żydów mieszka tu tylko kilka rodzin żydowskich. Jasnem jest przeto, że sklepy żydowskie utrzymują się wyłącznie z chrześcijan, którzy co pierwszego i piętnastego zanoszą ciężko zapracowany grosz do żydów. Biorą u żydów na książeczki, kumają z żydami, żydom powierzają swe oszczędności, podpisują weksle. Zawsze jednak pożyczonych pieniędzy nie miał kto zwrócić, weksle wykupić, bo żydzi wykorzystawszy do możliwych granic zaufanie, ogłaszali bankructwo lub cichaczem wysprzedawszy towar, albo przepisawszy interes na żonę, córkę, czy kogoś innego. **Takich wypadków** było sporo na Piaskach, mimo to ludzie darzą nadal żydów zaufaniem. Gdy jeden ucieknie przybywa pięciu nowych żydów i znajdują dobre utrzymanie. Bogacą się.

Stan obecny na Piaskach utrzymuje się dzięki inteligencji miejscowej, która zamiast walczyć z wyzyskiem żydów, sama żydów popiera. Nie bez winy jest również miejscowe kupiectwo chrześcijańskie. Dla przykładu wymienimy dwuch kupców pp. A. Tuszyńskiego i Władysława Konecznego. Obaj są przeciwnikami żydów, narzekają na zacofanie chrześcijan chodzących do żydów, ale sami do swych sklepów między innemi — pieczywo biorą od żydów.

Moszek Gerbard i Borychowski są im bliżsi od piekarzy Polaków. O innych napiszemy drugim razem.

DĄBROWA GÓRNICZA. Pan Balicki, kupiec przy ul. Okrzei, już poprzednio znalazł się między grabarzami spowodu zaopatrywania się w pieczywo u żydów, dziś dowiadujemy się, że p. Balicki oddał smołowanie dachu i reperację rynien żydowi. Zainteresowani systematycznem popieraniem żydów zdołaliśmy stwierdzić, że sympatje p. B. do żydów mają swe naturalne źródło w krwi...

Natura ciągnie wilka do lasu!

MYSŁOWICE. Dotąd pisaliśmy zawsze o tem, że w Mysłowicach żydzi znajdują łatwe pole do robienia interesów. Naiwnych nie brakuje.... Okazuje się jednak, że są i tu jeszcze ludzie z rozumem. Ostatnio p. Poralina dała tego dowód. Zgłosił się do niej żyd Goldfarb, znany z „solidarności" w płaceniu komornego, chcąc wynająć lokal na handel bitym drobiem i „koszerną margaryną". Targ w targ i żyd wynajął lokal. Zapłacił 27 zł, na koszta remontu mieszkania. Resztę miał zapłacić przed wprowadzeniem, ale nie zapłacił w terminie. To też pani P. umowę zerwała. Jest to pierwszy wypadek, że żyd stracił przy interesach z Polakiem w Mysłowicach.

Wydawca redaktor odp. Józef Kojder. Drukarnia L. Gronuś, dzierżawca: J. Kowalski